

KAPITAŁ A PŁEĆ

SILVIA FEDERICI

PRZEŁOŻYLI: JAKUB KRZESKI I ANNA PIEKARSKA

Abstrakt: Pomimo że *Kapitał* nie podejmuje bezpośrednio kwestii płci i rodziny, nie ulega wątpliwości, że Marksowski materializm historyczny odcisnął głębokie piętno na teorii feministycznej. Jednak, jak przekonuje Silvia Federici, koniecznym jest rozróżnienie dwóch Marksów, których dzieli pogląd na kwestię płci, ale również na formy walki klasowej. O ile pierwszy z nich przemilczał kwestię pracy domowej i reprodukcyjnej, a walkę klasową powiązał wprost z pracą przemysłową, ten drugi – odkryty przez feministki lat 70. XX wieku – dostarczył narzędzi do przemyślenia szczególnych form wyzysku, jakiemu poddawane są kobiety w społeczeństwach kapitalistycznych.

Słowa kluczowe: feminizm autonomistyczny, reprodukcja, nieopłacona praca domowa kobiet, rewolucja przemysłowa, walka klas.

Jako że spotykamy się dziś z ponownym zainteresowaniem feminizmem i marksizmem, a także poglądami Marksa na płęć, wracamy też do niektórych wniosków feministek, które kształtują również moje podejście do owych kwestii¹. Po pierwsze, choć już we wczesnych pracach Marksa pojawia się krytyka nierówności płci i władzy patriarchalnej w ramach rodziny i społeczeństwa, istnieje zgoda co do tego, że „Marks miał niewiele do powiedzenia o płci i rodzinie” (Brown 2012, 143). Nawet w *Kapitale* jego pogląd na te kwestie musi być rekonstruowany na podstawie fragmentarycznych spostrzeżeń.

Niemniej jednak to prace Marksa, w mniejszym stopniu zaś jego bezpośrednie odniesienia do kwestii płci, wniosły znaczący wkład w rozwój teorii feministycznej. Jego metoda materializmu historycznego pomogła w wykazaniu konstruktywistycznego charakteru hierarchii i tożsamości płciowych (Holmstrom 2002, 360–376), natomiast Marksowskie analizy akumulacji kapitalistycznej i wytwarzania wartości dostarczyły feministkom z mojego pokolenia potężnych narzędzi, umożliwiając przemyślenie szczególnych form wyzysku, któremu poddaje się kobiety w społeczeństwie kapitalistycznym, a także relacji między „płcią, rasą i klasą”. Użytek z Marksa czyniony przez feministki poprowadził je jednak, mówiąc eufemistycznie, w innym kierunku niż ten, w którym podążał on sam.

Pisanie o płci w *Kapitale* oznacza zatem pogodzenie się z istnieniem dwóch różnych Marksów i dwóch odmiennych punktów widzenia na płęć i walkę klasową. Dlatego też niniejszy tekst został podzielony na dwie części. W pierwszej z nich rozpatruję poglądy Marksa na płęć tak, jak zostały wyrażone w pierwszym tomie *Kapitału* w jego analizie zatrudnienia kobiet w pracy przemysłowej. Zwracam także uwagę na jego przemilczenia – przede wszystkim pracę domową – które wiele mówią o zainteresowaniach kształtujących jego myślenie w momencie pisania książki. Pragnę przede wszystkim dowieść, że Marks wyłączył kwestię płci z dociekań teoretycznych po części dlatego, że „emancypacja kobiet” miała drugoplanowe znaczenie w przypadku jego prac politycznych; po części zaś dlatego, że znaturalizował pracę domową i podobnie jak cały ruch socjalistyczny w Europie, idealizował pracę przemysłową jako normatywną formę produkcji społecznej i potencjalny niwelator nierówności społecznych. Wierzył tym samym, że z czasem rozróżnienia w oparciu o płęć lub wiek ulegną rozmyciu. Nie zdołał zatem dostrzec ich strategicznego znaczenia zarówno dla rozwoju kapitalizmu, jak i walki przeciwko niemu, jako obszarów aktywności i relacji, dzięki którym reprodukcji ulega nasze istnienie oraz siła robocza; począwszy od seksualności, przez prokreację, a skończywszy na najistotniejszym – nieopłaconej pracy domowej kobiet.

¹ Do oznak tego nowego zainteresowania Marksowską teorią płci można zaliczyć książki Heather A. Brown *Marx on Gender and the Family* (2012) i Shahrzad Mojab *Marxism and Feminism* (2015). Publikacja tej drugiej zbiegła się w czasie z konferencją organizowaną na ten sam temat w Berlinie przez Fundację Róży Luksemburg.

Te „przeoczenia” odnośnie wagi pracy reprodukcyjnej kobiet oznaczają, że pomimo potępienia stosunków patriarchalnych Marks pozostawił po sobie analizę kapitału i klasy pisaną z perspektywy mężczyzny – „człowieka pracy”, przemysłowego robotnika najemnego, w którego imieniu powołano Międzynarodówkę i którego postrzegano jako ucieleśnienie uniwersalnego dążenia do emancypacji ludzkości. Świadczą również o tym, że wielu marksistów czuło się uprawnionych do traktowania kwestii płci (ale też rasy) jako fenomenów kulturowych, oddzielonych od klasy. To z kolei oznacza, że ruch feministyczny musiał zacząć od krytyki Marksa.

Dlatego, choć mój tekst skupia się na podejściu do płci w najważniejszych tekstach Marksa, w części drugiej dokonuję pobieżnego przeglądu rekonstrukcji jego kategorii dokonanych przez feministki w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, przede wszystkim w ramach ruchu „Płaca za Pracę Domową” („*Wages for Housework*”), w którym działałam. Dowodzę, że feministki z „Płacy za Pracę Domową” znalazły w Marksie podstawę dla feministycznej teorii skoncentrowanej na walce kobiet przeciwko nieopłacanej pracy domowej. Odczytywałyśmy więc analizę kapitalizmu politycznie, czerpiąc z własnych, bezpośrednich doświadczeń, w poszukiwaniu odpowiedzi na naszą odmowę partycypacji w stosunkach domowych. Dopiero wtedy mogłyśmy zastosować teorię Marksa do obszarów, które pozostawały ukryte w jego własnych pracach. Polityczne odczytanie uwidocznilo zarazem ograniczenia jego ujęcia, pokazując, że choć feministyczna perspektywa antykapitalistyczna nie może pomijać dokonań Marksa, przynajmniej dopóki kapitalizm pozostaje dominującym sposobem produkcji (Gimenez 2005, 11–12), musi poza nie wykroczyć.

Marks i płeć z punktu widzenia przestrzeni fabrycznej

Ograniczenia Marksowskiej teorii najbardziej rzucają się w oczy w pierwszym tomie *Kapitału*. To właśnie tu Marks po raz pierwszy podjął kwestię „płci”, nie w odniesieniu do podporządkowania kobiet w ramach rodziny burżuazyjnej, ale w kontekście warunków pracy fabrycznej kobiet w trakcie rewolucji przemysłowej. Oto „kwestia kobieca” tamtych czasów (Scott 1988, 139–160) po obu stronach kanału, gdzie ekonomiści, politycy i filantropi burzyli się przeciwko destrukcji życia rodzinnego, nowej niezależności, jaką praca dawała kobietom, a także wpływowi na protesty robotnicze, widocznemu we wzroście uzwiązkowienia i czartyzmie. Dlatego też zanim Marks rozpoczął pisanie, reformy były już w toku, dzięki czemu mógł czerpać z bogatej literatury przedmiotu, która składała się w dużej mierze z raportów inspektorów fabrycznych, zatrudnianych w latach czterdziestych

dziewiętnastego wieku przez rząd brytyjski, by zadbać o przestrzeganie ograniczeń czasowych pracy kobiet i dzieci.

W tomie pierwszym, przede wszystkich w rozdziałach o „Dniu roboczym” oraz „Maszynie i wielkim przemyśle”, niemiecki filozof cytuje całe strony raportów, by zobrazować strukturalne tendencje produkcji kapitalistycznej (tendencje do przedłużania dnia roboczego do granic wytrzymałości fizycznej robotnika, do zaniżania wartości siły roboczej, do wymuszania na jak najmniejszej liczbie robotników jak największej ilości pracy) i by obnażyć okropieństwa, których doświadczyły kobiety i dzieci na wszystkich etapach rozwoju przemysłowego.

To właśnie z tych raportów dowiadujemy się o szwaczkach umierających z przepracowania i z braku powietrza i jedzenia (Marks 1951, 270–272), o młodych dziewczynach, pracujących bez posiłku 14 godzin dziennie lub półnago czolgających się w kopalniach, by wydobyć węgiel na powierzchnię, o dzieciach wywlekanych z łóżek w środku nocy, „by pracować [...] za [...] nędzny posiłek” (1951, 245), „zarzynanych” (314) przez wampiryczną maszynę, pożerającą ich istnienie „dopóki bodaj jeden mięsień, jedno ścięgno, jedna kropla krwi pozostaje do wyssania” (324).

Niewielu myślicieli politycznych tak bezkompromisowo jak Marks opisało brutalność pracy w kapitalizmie – poza niewolnictwem – i za to należy mu się uznanie. Szczególnie przejmujące jest jego potępienie barbarzyńskiego wyzysku pracy dzieci, który okazuje się bezkonkurencyjny w całej literaturze marksistowskiej. Abstrahując jednak od elokwencji, jego ujęcie jest ogólnie rzecz biorąc bardziej deskryptywne niż analityczne i uderza w nim brak omówienia kwestii płciowych, które same się w tym kontekście nasuwają. Nie zdaje nam chociażby sprawy z tego, jak zatrudnienie kobiet i dzieci w fabrykach wpłynęło na walki robotnicze, jakie debaty sprowokowało w organizacjach robotniczych czy jak odbiło się na relacjach kobiet z mężczyznami. Mamy za to różnego rodzaju moralizujące komentarze, sprowadzające się do tego, że praca fabryczna zdegradowała kobiety „moralnie”, promując rozwiązłe zachowania i sprawiła, że zaniedbywały obowiązki macierzyńskie. Kobiety niemal nigdy nie są przedstawiane jako sprawczy aktorzy, zdolni do walki we własnym imieniu. Przeważnie pojawiają się jako ofiary, pomimo tego, że współcześni zaznaczali ich niezależność, ich zawadiacką postawę i gotowość do bronięcia własnych interesów przed zakusami czyhających na nie fabrykantów (Seccombe 1993, 121).

W Marksowskim opisie płci z perspektywy przestrzeni fabrycznej brakuje również analizy kryzysu, którego powodem było niemalże całkowite zniknięcie pracy domowej w społecznościach proletariackich, spowodowane rozprzestrzenieniem się stosunków kapitalistycznych, a także dylematu dotyczącego rozmieszczenia pracy kobiet, przed którym stanął wtedy kapitał – i stoi do dziś. Te przemilczenia są o tyle znaczące, że rozdziały, o których wspominałam, są jedynymi, gdzie w ogóle pojawia się kwestia relacji płciowych.

Problemy płci mają marginalne znaczenie w *Kapitale*. W trzytomowym, liczącym tysiące stron tekście tylko na około stu znajdziemy jakiegokolwiek odwołania do rodziny, seksualności czy też pracy kobiet, a częstokroć są to uwagi rzucane mimochodem. Odniesień do płci brakuje nawet tam, gdzie mogłybyśmy się ich najmocniej spodziewać, jak w przypadku rozdziałów o społecznym podziale pracy czy tych poświęconych płacy. Dopiero pod koniec rozdziału o maszynie i wielkim przemyśle znajdujemy tropy prowadzące do polityki płciowej, za którą optował Marks w pismach politycznych jako sekretarz Pierwszej Międzynarodówki. Pełniąc tę funkcję, opowiadał się przeciwko próbom wykluczenia kobiet z zatrudnienia w fabrykach (Brown 2012, 115). Poglądy te są zgodne z jego niewzruszonym przekonaniem, że kapitalizm – pomimo swojej przemocy i brutalności – był złem koniecznym, a nawet siłą progresywną o tyle, o ile rozwijając siły wytwórcze, stwarzał materialne warunki produkcji. Tylko one mogą stanowić podstawę wyższej formy społeczeństwa, takiej, gdzie pełny i swobodny rozwój każdej jednostki jest naczelną zasadą (Marks 1951, 638).

W przypadku płci rozwój kapitalistyczny, a w szczególności industrializacja utorowały drogę do bardziej równościowych relacji płciowych. Było to możliwe dzięki „wyzwoleniu” pracy z oków specjalizacji i konieczności posługiwania się siłą fizyczną oraz włączeniu kobiet i dzieci w ramy produkcji społecznej. Z jednej strony uwolniło to kobiety i dzieci od osobistej zależności i rodzicielskiego wyzysku ich pracy – znaków rozpoznawczych produkcji domowej – z drugiej zaś umożliwiło im partycypację na równych prawach z mężczyznami w produkcji społecznej.

Jak ujął to Marks, omawiając wprowadzenie podstawowej edukacji dla dzieci pracujących w fabrykach:

Jakkolwiek przerażający i odrażający jest obraz rozkładu dawnej rodziny w systemie kapitalistycznym – niemniej wielki przemysł, który kobietom oraz młodocianym i dzieciom płci obojga wyznacza poza sferą życia domowego rozstrzygającą rolę w społecznie zorganizowanym procesie produkcji, stwarza w ten sposób nowe podłoże gospodarcze dla wyższej formy rodziny i wzajemnego stosunku obu płci (Marks 1951, 529).

Marks nie dociekał jednak, jak ta nowa rodzina miałaby wyglądać i jak rozwiązano by w jej ramach kwestię „produkcji i reprodukcji”. Dodaje tylko zachowawczo:

jest rzeczą niemniej oczywistą, że tworzenie złożonego personelu roboczego z jednostek obojga płci i różnego wieku, choć w swej żywiołowej, brutalnej, kapitalistycznej formie, gdzie robotnik istnieje dla procesu produkcji, a nie proces produkcji dla robotnika, jest niewątpliwie rozsądkiem zepsucia i niewolnictwa, w odpowiednich warunkach musi się przekształcić, przeciwnie, w źródło prawdziwie ludzkiego rozwoju (1951, 529).

Choć nie jest to wyrażone wprost, kluczem do stwierdzenia Marksa, że eliminacja sfery domowej przez wielki przemysł stworzyłaby bardziej ludzkie społeczeństwo, jest bez wątpienia przekonanie (do którego wracał zresztą w różnych rozdziałach *Kapitału*), że praca przemysłowa jest czymś więcej niż multiplikatorem mocy wytwórczych i (rzekomym) zabezpieczeniem społecznego dostatku. Jest również – potencjalnie – twórcą innego typu stowarzyszenia opartego na kooperacji i innego rodzaju człowieka, uwolnionego od zależności osobistej i „nieograniczonego” do jednego, konkretnego zestawu umiejętności, a tym samym zdolnego do partycypacji tak w całym wachlarzu aktywności, jak rutynie, jakiej wymaga „racjonalna” organizacja procesu pracy.

Idea przemysłowego, egalitarnego i kooperującego ze sobą społeczeństwa – zgodna z pojęciem komunizmu jako końcem podziału pracy oraz roztaczana w *Ideologii niemieckiej* (Marks i Engels 1961) wizja społeczeństwa, w którym rano człowiek będzie łowił ryby i polował, a wieczorem napisze wiersz – gdzie (parafrazując prowokacyjną wypowiedź z *Manifestu komunistycznego* (Marks i Engels 1962)) różnice płciowe w klasie pracującej stracą całą swoją „społeczną ważność”, może wydawać się kusząca. Nie dziwi zatem, że inspirowała kolejne pokolenia społecznych aktywistek, również feministycznych.

A jednak, jak pokazały to w latach 70. XX wieku feministki, perspektywa ta ma poważne ograniczenia. Warto odnotować cztery z nich, z których wszystkie mają konsekwencje nie tylko dla kwestii płci, ale również w odniesieniu do Marksowskiej koncepcji industrializacji i rozwoju kapitalistycznego jako sił emancypacyjnych i warunków ludzkiego wyzwolenia. Chwaląc nowoczesny przemysł zarówno za wyzwolenie kobiet z kajdan pracy domowej i władzy patriarchalnej, jak również za umożliwienie kobietom partycypacji w społecznej produkcji, Marks zakładał, że: (i) kobiety nigdy nie brały udziału w produkcji społecznej, a więc, że praca reprodukcyjna nie powinna być traktowana jako praca społecznie niezbędna; (ii) w przeszłości ograniczeniem ich udziału w pracy była niewystarczająca siła fizyczna; (iii) niezbędnym warunkiem równości płci jest skok technologiczny; (iv) co najważniejsze, antycypując argument, który marksiści będą powtarzać przez kolejne pokolenia, to praca fabryczna jest paradygmatem produkcji społecznej, a co za tym idzie, to fabryka, a nie wspólnota, jest miejscem, w którym toczą się walki antykapitalistyczne. Wszystkie te punkty muszą zostać podane w wątpliwość.

Możemy szybko uporać się z argumentem znajdującym uzasadnienie dla dyskryminacji płciowej w „sile fizycznej”. Wystarczy wskazać jako kontrargument Marksowski opis warunków pracy kobiet i dzieci w przemyśle. Raporty z fabryk, które cytował, wyraźnie pokazują z kolei, że kobiety nie były przyjmowane do pracy przemysłowej, ponieważ automatyzacja zmniejszyła ciężar ich prac (Marks 1951, 424–425), ale dlatego, że mogły być słabiej opłacane i uważano je za bardziej uległe i skłonne do poświęcania całej swojej energii na rzecz pracy. Powinniśmy także odrzucić koncepcję, jakoby kobiety były

ograniczone do pracy domowej przed nadejściem uprzemysłowienia. Przemysł domowy, od którego uwolniono kobiety, angażował niewielką część żeńskiego proletariatu i sam w sobie stanowił dość niedawny wynalazek, za którym stał upadek gildii rzemieślniczych (Henninger 2014, 296–297). W rzeczywistości zarówno przed rewolucją przemysłową, jak i w jej trakcie kobiety podejmowały się różnorodnych prac, począwszy od rolnictwa, przez handel, a skończywszy na posługiwaniu i pracy domowej. Tym samym – jak pokazały Bock i Duden – nie ma żadnej historycznej podstawy dla poglądu, za którym opowiadali się Marks i inni socjaliści: że „rozwój kapitalizmu, wraz ze wzrostem pracy przemysłowej (produkcyjnej) kobiet, uwolnił i uwalnia je z wieloletnich, feudalnych kajdan pracy domowej i kurateli mężczyzn” (Bock i Duden 1980, 157).

Marks, w swojej koncepcji wielkiego przemysłu jako niwelatora różnic społecznych i biologicznych, umniejszał także wagę odziedziczonych i odtwarzanych hierarchii płciowych, które sprawiały, że kobiety doświadczały pracy fabrycznej w szczególny, różny od mężczyzn, sposób. Zauważył, że stereotypy dotyczące płci odgrywały istotną rolę w pracy fabrycznej i były stosowane na przykład do uzasadniania niższej od męskiej płacy roboczej, że „koedukacyjne” warunki pracy mogły oznaczać większe zagrożenie przemocą seksualną, kończąca się często ciążą w bardzo młodym wieku (Marks 1951, 752). Mimo to zakładał, jak widziałyśmy, że przemoc ta zostanie przezwyciężona z chwilą, gdy robotnicy przejmą władzę polityczną i wykorzystają przemysł dla własnego dobra. Po upływie dwóch stuleci industrializacji widzimy jednak, że choć nadal nie widać końca kapitalizmu, to równość w miejscu pracy, tam gdzie udało się ją osiągnąć lub chociaż do niej zbliżyć, była skutkiem walk kobiet, a nie darem maszyn.

Większe znaczenie ma utożsamienie przez Marksa pracy przemysłowej z normatywną postacią pracy i uprzywilejowaną przestrzenią produkcji społecznej. Nie pozostawia to bowiem żadnego miejsca na uwzględnienie domowych aktywności reprodukcyjnych, które, jak zwróciła uwagę Fortunati (1997), Marks dostrzegał tylko w kontekście ich niszczenia przez kapitał, zawłaszczający całość czasu kobiet². Stoi to w interesującym kontraście z podejściem do relacji fabryka-dom w pracach Alfreda Marshalla, ojca ekonomii neoklasycznej. Postrzeganie przez Marksa pracy przemysłowej jako bardziej racjonalnej postaci pracy przypomina Marshallowskie „uzdolnienia ogólne”, które opisywał jako nowe umiejętności, posiadane (ówcześnie) przez zaledwie kilku robotników na świecie: „Uzdolnienia te potrzebne są w każdym zajęciu”, ponieważ pozwalają utrzymać się na każdym stanowisku pracy przez długi czas; na uzdolnienie ogólne składa się także “zdolność pamiętania jednej chwili o wielu rzeczach (...) zdolność szybkiego przystosowania się do

² Fortunati dodaje, że Marks patrzył na pracę reprodukcyjną kobiet „przez pryzmat lektury raportów rządowych, w których zdawano sobie już znacznie wcześniej sprawę z problemu przywłaszczenia przez pracę fabryczną pracy domowej” (1997, 169).

zmian, które należy wprowadzić w wykonywanie pracy, wytrwałość i odpowiedzialność” (Marshall 1925: 203).

Jednak Marshall, wtórując ówczesnym reformatorom, uważał, że główny wkład do produkcji tej „uzdolnienia ogólnego” stanowiło życie domowe, a zwłaszcza wpływ matki (Marshall 1925, 204). W związku z powyższym stanowczo przeciwstawiał się pracy kobiet poza domem. W przeciwieństwie do niego Marks poświęca niezwykle mało uwagi pracy domowej. Uderza to zwłaszcza w analizach społecznego podziału pracy, gdzie mowa jedynie o tym, że podział pracy w ramach rodziny ma podstawy fizjologiczne³. Jeszcze bardziej zdumiewające jest jego milczenie na temat domowej pracy kobiet w analizach reprodukcji siły roboczej w rozdziale zatytułowanym „Reprodukcja prosta”.

To właśnie w tym miejscu Marks podejmuje kwestię kluczową dla zrozumienia wytwarzania wartości w kapitalizmie. Mianowicie: siła robocza, nasza zdolność do pracy nie jest dana z góry. Konsumowana codziennie podczas pracy, musi być wciąż (re)produkowana, zaś (re)produkcja ta jest równie konieczna dla samopomnażania się kapitału, co „czyszczenie maszyn” – „jest produkcją i reprodukcją najniezbędniejszego dla kapitalisty środka produkcji, samego robotnika” (Marks 1951, 616).

Innymi słowy, Marks wskazuje, co sugerował już w notatkach opublikowanych później jako *Teorie wartości dodatkowej* (Marks 1979), a także w *Kapitale*, że reprodukcja robotnika jest niezbędnym elementem i warunkiem akumulacji kapitalistycznej. Postrzegał ją jednak wyłącznie przez pryzmat „konsumpcji” i ograniczał jej realizowanie tylko do sfery produkcji towarowej. Robotnik, jak wyobrażał sobie Marks, wykorzystywał płacę do zakupu środków niezbędnych do utrzymania się przy życiu, a poprzez ich konsumpcję – reprodukował się. To dosłownie rzecz biorąc produkcja robotników najemnych za pomocą towarów wytworzonych przez robotników najemnych. Tym samym „wartość siły roboczej jest wartością środków niezbędnych do utrzymania jej posiadacza”, a określa ją niezbędny czas pracy do wytworzenia konsumowanych przez robotnika towarów (Marks 1951, 181).

W żadnym miejscu w *Kapitale* Marks nie przyznaje, że reprodukcja siły roboczej obejmuje nieopłacaną pracę domową kobiet – przygotowanie jedzenia, pranie ubrań, wychowywanie dzieci, uprawianie seksu. Wręcz przeciwnie, uporczywie przedstawia robotnika najemnego jako samoreprodukującego się. Nawet kiedy rozważa potrzeby, jakie robotnik musi zaspokoić, wymieniając pośród nich jedzenie, mieszkanie czy ubranie, niezręcznie pomijając seks, dostępny czy to w ramach rodziny, czy nabywany, przedstawia go jako samowystarczalnemu nabywcę towarów. Tworzy tym samym sugestię niepokalanego życia robotnika, a zepsucie związane z pracą przemysłową przypisuje tylko kobietom (Marks 1951, 430). prostytutce odmawia się zatem statusu pracownicy i sprowadza ją do przykłady

³ „W obrębie rodziny [...] powstaje naturalny podział pracy na tle różnic płci i wieku, czyli na *podstawie czysto fizjologicznej*” (Marks 1951, 379).

kobiety upadłej, przedstawiając jako przynależącą do „najniższego osadu względnego przeludnienia”, czyli lumpenproletariatu (Marks 1951, 695), który w *18 Brumaire’a* opisuje jako „odpadki, wyrzutki, szumowiny wszystkich klas” (Marks 2011, 190).

Pojawia się kilka fragmentów, w których autor *Kapitału* niemalże przerywa to milczenie i po cichu przyznaje, że to, co jawi się jako „konsumpcja” dla robotnika najemnego, może być pracą reprodukcyjną z punktu widzenia jego kobiecego odpowiednika. W przypisach do fragmentu omawiającego określanie wartości siły roboczej w rozdziale „Maszyna i wielki przemysł”, Marks stwierdza „kapitał w celu pomnażania swej wartości zagarnia pracę niezbędną do zaspokajania potrzeb rodziny” (Marks 1951, 425), dodając, że:

Ponieważ niektóre funkcje rodziny, np. dogłądanie i karmienie dzieci, nie mogą być w zupełności zniesione, więc matki, skonfiskowane rodzinom przez kapitał, muszą najmować częściowo bodaj zastępstwo. Roboty służące konsumpcji domowej, jak szycie, cerowanie itd., muszą być zastąpione przez kupno gotowych towarów. Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada więc zwiększony wydatek pieniężny. Także koszty produkcji rodziny robotniczej wzrastają i wyrównują zwiększenie dochodu. Przy tym *oszczędność* i *celowość* w używaniu i przygotowywaniu środków utrzymania staje się niemożliwa (Marks 1951, 426).

Jednak o tej pracy domowej, która „nie może być w zupełności zniesiona”, a musi zostać zastąpiona nabywanymi dobrami, nie dowiadujemy się nic więcej, więc pozostaje nam tylko zastanawiać się, czy koszt produkcji wzrasta tylko dla robotnika, czy wzrasta także dla kapitalisty, prawdopodobnie przez robotnicze walki o wyższe płace.

Nawet wtedy, gdy odnosi się do ogólnej reprodukcji robotników, Marks nie wspomina o udziale kobiet i wyklucza możliwość podejmowania przez nie jakichkolwiek autonomicznych decyzji dotyczących prokreacji. Mówi o niej jako „naturalnym przyroście populacji” (685), dodając, że „kapitalista może śmiało [go] powierzyć samozachowawczemu i rozrodczemu instynktowi robotników” (617) – to jawna sprzeczność z wcześniej cytowanym komentarzem niemal zrównującym zaniedbania obowiązków macierzyńskich przez robotnice fabryczne z dzieciobójstwem. Sugerował również, że kapitalizm nie wspiera się na zdolnościach reprodukcyjnych kobiety w procesie własnego rozrostu, zakładając ciągle wytwarzanie „przeludnienia względnego” wskutek rewolucji technologicznych.

Próbując znaleźć przyczyny ślepoty Marksa na pracę tak wszechobecną jak praca reprodukcyjna, którą musiał codziennie oglądać w swoim domostwie, we wcześniejszych esejach podkreślałam, że w ówczesnych domach proletariuszy była ona prawie nieobecna, ponieważ cała rodzina pracowała w fabrykach od świtu do zmierzchu (Federici 2012, 94). Sam Marks prosi się o taką interpretację, kiedy, cytując lekarza oddelegowanego

przez brytyjski rząd do oceny stanu zdrowia w dzielnicach przemysłowych, zauważa, że zamknięcie przedzalni, spowodowane wojną domową w Ameryce, miało przynajmniej jeden pożądany skutek. Kobiety od tego momentu bowiem „znalazły czas i możliwość karmienia dzieci piersią, gdy przedtem zatruwały je cordialem Godfrey'a (preparatem opiumowym). Znalazłyby czas, aby nauczyć się *gotować*. Niestety, ich sztuka kucharska przypadła na moment, gdy nie miały co jeść. [...] Skorzystano również z kryzysu, aby w szkołach szycia uczyć *szyć* córki robotników” (Marks 1951, 425). Trzeba było rewolucji amerykańskiej, podsumowuje, i powszechnego kryzysu, aby przędące dla całego świata robotnice nauczyły się szyć!

Jednak to straszliwe, odnotowane przez Marksa zmniejszenie czasu i nakładów niezbędnych do reprodukcji robotnika nie było uniwersalnym stanem rzeczy. Robotnice fabryczne stanowiły tylko od 20 do 30 procent całej populacji pracujących kobiet. Nawet wśród nich duża część porzucała pracę fabryczną wraz z narodzinami dziecka. Co więcej, jak już widziałyśmy, konflikt pomiędzy pracą fabryczną a kobiecymi „obowiązkami reprodukcyjnymi” był kluczowy w czasach Marksa, co potwierdzają cytowane przez niego raporty fabryczne i tworzone na ich podstawie reformy. Skąd zatem te systematyczne pominięcia? I dlaczego Marks nie mógł zrozumieć, że parlamentarne wysiłki na rzecz zmniejszenia wymiaru pracy kobiet i dzieci skrywały nową strategię klasową, która odmieniła tok walki klasowej?

Częściową odpowiedź stanowi bez wątpienia perspektywa Marksa, który – podobnie jak przedstawiciele klasycznej ekonomii politycznej – postrzegał pracę domową nie jako określoną historycznie formę pracy z własną historią społeczną, ale jako siłę natury i kobiece powołanie, jeden z produktów tego wielkiego „spichlerza”, jaki stanowi dla nas (jak przekonywał) ziemia. Gdy odnosił się chociażby do przepracowania i zmęczenia, wskutek których doszło do „zaniku wrodzonych uczuć macierzyńskich” u robotnic fabrycznych wobec ich dzieci (Marks 1951, 429), odwoływał się do obrazu macierzyństwa zgodnego ze znaturalizowanym podziałem ról płciowych. Mogło się do tego przyczynić i to, że na pierwszym etapie kapitalistycznego rozwoju praca reprodukcyjna kobiet, ujmując to w języku Marksa, była jedynie „formalnie subsumowana” pod produkcję kapitalistyczną⁴, a zatem nie została jeszcze przekształcona, by sprostać szczególnym potrzebom rynku pracy najemnej. A jednak tak wrażliwy na kwestie historyczne i potężny teoretyk, jakim był Marks, powinien zdawać sobie sprawę, że choć praca domowa *jawiała się* jako odwieczna aktywność, nakierowana wyłącznie na zaspakajanie „naturalnych potrzeb”, to jej forma była

⁴ Marks posługuje się pojęciem „formalnej” (w przeciwieństwie do „realnej”) subsumcji do opisu procesów, w których w pierwszej fazie akumulacji kapitalistycznej kapitał przywłaszcza pracę „na gruncie obecnego procesu pracy”, „wraz z ową *change* żadną miarą nie pojawia się automatycznie jakakolwiek istotna zmiana” (Marks 2013, 89). Z kolei z „realną subsumcją” mamy do czynienia, gdy kapitał przekształca proces pracy/produkcji tak, by służył jego własnym celom.

w rzeczywistości jak najbardziej historyczną, szczególną formą pracy, efektem podziału na produkcję i reprodukcję, pracę opłaconą i nieopłaconą, które nigdy nie istniały w przedkapitalistycznych społeczeństwach czy szerzej, społeczeństwach niezarządzanych przez prawo wartości wymiennej. Ostrzegając nas przed mistyfikacją wytwarzaną przez stosunek pracy najemnej, powinien dostrzec, że kapitalizm od samego początku podporządkował aktywności związane z reprodukcją w postaci nieopłaconej pracy kobiet produkcji siły roboczej, a tym samym nieopłacona praca, którą kapitaliści wyciskają z robotnika, jest znacznie bardziej widoczna niż ta wyciśnięta podczas dnia pracy obejmującego nieopłaconą pracę domową kobiet, nawet jeśli jest ona zredukowana do minimum.

Czy Marks przemilczał pracę domową, ponieważ, jak sugerowano wcześniej, „nie widział sił społecznych zdolnych do przekształcenia pracy domowej i nadaniu jej rewolucyjnego charakteru”? To istotna kwestia, jeśli „czytamy kapitał politycznie” (Clever 2011) i bierzemy pod uwagę, że stawką jego teorii zawsze były jej następstwa dla organizacji i potencjału [politycznego – J.K. i A.P.] (Negri 1991, 182). Otwiera to następującą możliwość – Marks był zachowawczy w kwestii pracy domowej, ponieważ obawiał się jej gloryfikowania przez organizacje robotnicze i burżuazyjnych reformistów w celu wykluczenia kobiety z pracy fabrycznej⁵. Jednak w latach 50. i 60. XIX wieku praca domowa i rodzina już od dziesięcioleci były w centrum żywotnych debat między socjalistami, anarchistami i rosnącym w siłę ruchem feministycznym; eksperymentowano również z reformami domostwa i pracy domowej (Scott 1988; Hayden 1985).

Musimy w takim razie skonstatować, że brak zainteresowania Marksa kwestiami pracy domowej miał głębsze korzenie, sięgające tak jej naturalizacji, jak i dewaluacji, które sprawiały, że w porównaniu z pracą przemysłową jawiła się jako archaiczna forma, którą już wkrótce miał wyprzeć postęp uprzemysłowienia. Jakkolwiek by nie było, konsekwencją niedostatecznego uwzględnienia pracy domowej w jego teorii jest to, że *proponowany przez niego opis wyzysku kapitalistycznego i koncepcja komunizmu pomijają największy obszar aktywności na tej planecie, a także główną podstawę podziałów w obrębie klasy robotniczej*.

Istnieje tu analogia z miejscem „rasy” w pracach Marksa. Choć dostrzegaliśmy, że „praca w białej skórze nie może się wyzwolić tam, gdzie praca w czarnej skórze nosi na sobie piętno hańby” (Marks 1951, 323), w swoich analizach nie poświęcił wiele uwagi pracy niewolniczej i wykorzystaniu rasizmu dla wzmocnienia i znaturalizowania gwałtowniejszych form wyzysku. Jego prace nie mogły zatem rzucić wyzwania złudzeniu – przeważającemu w ruchu socjalistycznym – że interes białego robotnika reprezentował interes całej klasy robotniczej;

⁵ Jak udokumentował to między innymi Wally Secombe, nawet wśród związków zawodowych żądaniu wyższych płac towarzyszył argument, że pozwoli to żonom robotników wrócić do właściwych im ról (1993, 114–119).

mystyfikacja ta doprowadziła w dwudziestym wieku bojowników antykolonialnych do uznania marksizmu za nieistotny dla ich walki.

Blżej własnego podwórka Marks nie przewidział, że brutalne postaci wyzysku, które opisywał z taką mocą, przejdą niebawem do historii, przynajmniej w większości Europy. Tego, że w obliczu zagrożenia konfliktem klasowym i możliwością wyginięcia siły roboczej klasa kapitalistów, w porozumieniu z niektórymi organizacjami robotniczymi, przyjmie nowy kurs w swojej strategii, zwiększając nakłady na reprodukcję siły roboczej i płace dla robotników, odsyłając kobiety do domów, by wykonywały więcej pracy domowej. Proces ten odmienił bieg walki klasowej.

Mimo tego, że zdawał sobie sprawę z ogromnego marnotrawstwa życia powodowanego przez system kapitalistyczny i był przekonany, że za ruchem reform fabrycznych nie stały humanitarne pobudki, Marks nie zauważył, że stawką uchwalenia „ochronnego ustawodawstwa” kryło się coś więcej niż reorganizacja pracy fabrycznej. Zmniejszenie czasu pracy kobiet otworzyło ścieżkę dla nowej strategii klasowej, przypisującej proletariuszkę do domostwa, by produkowała nie materialne towary, ale robotników.

Wskutek tego posunięcia kapitał mógł zarazem zażegnać groźbę buntu klasy robotniczej i stworzyć nowy typ robotnika: silniejszego, bardziej zdyscyplinowanego, bardziej elastycznego, bardziej skłonnego do przyjęcia celów systemu jako własnych – typ robotnika w rzeczy samej postrzegający wymogi produkcji kapitalistycznej jako „oczywiste prawa natury” (Marks 1951, 796). Oto rodzaj robotnika, który umożliwił brytyjskiemu i północnoamerykańskiemu kapitałowi końca wieku dokonanie zwrotu technologicznego i społecznego od lekkiego do ciężkiego przemysłu, od tekstyliów do stali, od wyzysku opartego na przedłużeniu dnia roboczego do tego, który polega na intensyfikacji samego wyzysku. Oznacza to, że stworzenie rodziny robotniczej i proletariackiej gospodyni na pełen etat stanowiło niezbędny element i warunek przejścia od wartości dodatkowej bezwzględnej do względnej. W procesie tym sama praca domowa podlegała „realnej subsumcji”, po raz pierwszy stając się przedmiotem szczególnej inicjatywy ze strony państwa, która silnie wiązała ją z potrzebami rynku pracy i kapitalistyczną dyscypliną pracy.

Z tą innowacją zbiegły się złote dni brytyjskiej ekspansji imperialistycznej (która przyniosła państwu niezmiernie bogactwa, podnosząc płace robocze), dlatego też nie można całkowicie na jej karb złożyć pacyfikacji robotników. Było to jednak epokowe wydarzenie, zwiastujące strategię, która znalazła pełen wyraz w fordyzmie i w New Deal, gdzie klasa kapitalistów zainwestuje w reprodukcję robotników tylko po to, by uzyskać bardziej zdyscyplinowaną i produktywną siłę roboczą. Oto „(uk)ład”, utrzymujący się do lat 70. XX wieku, kiedy to ruch feministyczny i walki kobiet na całym świecie zyskały na sile i położyły mu kres.

Feminizm, marksizm i problem „reprodukcji”

Obok Marksa – zwolennika „emancypacji kobiet” wskutek partycypacji w społecznej produkcji, rozumianej przede wszystkim jako praca przemysłowa, który inspirował pokolenia socjalistów, feministki w latach 70. XX wieku, buntując się przeciwko pracy domowej, udomowieniu i zależności ekonomicznej od mężczyzn, odkryły innego Marksa. Sięgnęły do jego prac w poszukiwaniu teorii zdolnej do objaśnienia źródeł ucisku kobiet z perspektywy klasowej. Skutkiem tego była rewolucja teoretyczna, która odmieniła zarówno marksizm, jak i feminizm.

Analiza pracy domowej jako kluczowego elementu produkcji siły roboczej, dokonana przez Mariarosę Dalla Costę (Dalla Costa 1975, 31), postawienie przez Selmę James gospodyni domowej na równi z innymi „nieopłacanymi tego świata” (James 1975), którzy odgrywali wszakże główną rolę w procesie akumulacji kapitału, przededefiniowanie przez inne aktywistki stosunku płacy jako narzędzia naturalizacji całych obszarów wyzysku, a także wykształcenie się nowej hierarchii w obrębie proletariatu: wszystkie te przełomy teoretyczne, jak również dyskusje, którym dały początek, były ówczesnie określane mianem „debat domowych”, zapewne dlatego, że miały się skupiać na kwestii produktywności pracy domowej lub jej braku. Jest to jednak grube przekłamanie. Dostrzeżenie kluczowego znaczenia nieopłacanej pracy kobiet w domu dla produkcji siły roboczej zredefiniowało nie tylko pracę domową, ale także naturę samego kapitalizmu i walkę przeciwko niemu.

Nie dziwi zatem, że Marksowskie omówienie „reprodukcji prostej” było teoretycznym objawieniem – potwierdziło nasze podejrzenia, że klasa kapitalistów nigdy nie pozwoliłaby na długotrwałe przetrwanie pracy domowej w takiej ilości, gdyby nie dostrzegła możliwości jej wyzyskiwania. Odnalezienie u Marksa niezbędności działań na rzecz reprodukcji siły roboczej dla akumulacji kapitalistycznej uwydatniło klasowy wymiar naszej odmowy. Pokazało, że owa tak pogardzana, zawsze brana za pewnik praca, bagatelizowana przez socjalistów jako wsteczna, w rzeczywistości stanowiła fundament kapitalistycznej organizacji pracy. Udzieliło odpowiedzi na dręczące nas pytanie o relację między płcią a klasą, dało nam narzędzia konceptualizacji zarówno funkcji rodziny, jak i głębi klasowego antagonizmu, leżącego u podstaw społeczeństwa kapitalistycznego. Z praktycznego punktu widzenia potwierdziło, że nie musimy, jako kobiety, dołączać do mężczyzn w fabrykach, by stać się częścią walki antykapitalistycznej. Mogłyśmy prowadzić walkę autonomicznie, poczynając od naszej własnej pracy w domu jako „newralgicznego punktu” produkcji siły roboczej (Fortunati 1997, 125). A walka ta musiała się toczyć wyjściowo przeciwko mężczyznom z naszych własnych rodzin, ponieważ to za pomocą męskiej płacy, małżeństwa i ideologii miłości kapitalizm pozwolił im zarządzać naszą nieopłacaną pracą i wprowadzać dyscyplinę w nasz czas i przestrzeń. Na ironię zakrawa fakt,

że nasze spotkanie z teorią reprodukcji siły roboczej Marksa i jej przywłaszczenie – gest w pewnym sensie ustanawiający znaczenie Marksa dla feminizmu – dostarczyły nam również ostatecznych dowodów na to, że musimy postawić Marksa na głowie i rozpocząć nasze analizy i walkę właśnie od tej części „fabryki społecznej”, którą wyłączył ze swoich prac.

Odkrycie kluczowego znaczenia, jakie praca reprodukcyjna ma dla akumulacji kapitalistycznej, sprowokowało nas również do postawienia pytania o to, jak wyglądałaby historia rozwoju kapitalistycznego widziana nie z perspektywy formowania się opłacanego proletariatu, ale z perspektywy kuchni i sypialni, czyli miejsc codziennego i copokoleniowego produkowania siły roboczej. Potrzeba genderowego spojrzenia na historię kapitalizmu – poza „historię kobiet” czy historię pracy najemnej – doprowadziła mnie i wiele innych autorek do przemyślenia Marksowskiej narracji o akumulacji pierwotnej i odkrycia polowań na czarownice w XVI i XVII wieku jako przełomowych momentów dewaluacji pracy kobiet i wykształcenia się szczególnego dla kapitalizmu płciowego podziału pracy (Federici 2004, 92–102). Jednoczesne zdanie sobie sprawy, że wbrew przewidywaniom Marksa akumulacja pierwotna stała się permanentnym procesem, postawiło znak zapytania nad Marksowską koncepcją koniecznej zależności między kapitalizmem a komunizmem. Podważyło stadialne myślenie o historii u Marksa, w którym kapitalizm opisany jest jako czyściec, przez który musimy przejść na drodze do wolnego świata i emancypacyjnej roli industrializacji.

Pojawienie się ekofeminizmu, który pozwolił połączyć dokonaną przez Marksa dewaluację kobiet i reprodukcji z jego poglądem, podług którego historyczną misją ludzkości jest dominacja nad naturą, umocniło nasze stanowisko. Szczególnie istotne są w tej kwestii prace Marii Mies i Ariel Salleh, które pokazały, że nieuwzględnienie przez Marksa czynności reprodukcyjnych nie jest dziełem przypadku, czymś przygodnym względem zadania, które postawił sobie w *Kapitale*, ale stanowi błąd systemowy. Jak ujmuje to Salleh, u Marksa wszystko to, co zostało stworzone przez człowieka i technologię ma większą wartość: historia zaczyna się wraz z pierwszym aktem produkcji, człowiek realizuje swoją istotę przez pracę, miarą jego samorealizacji jest zdolność do dominacji nad naturą i dostosowywania jej do ludzkich potrzeb, zaś wszystkie pozytywne aktywności dokonujące tych przekształceń mają rodzaj męski: praca opisana jest jako ojciec, natura jako matka (Salleh 1997, 72–76). Ziemia również jest widziana jako kobieta – Marks nazywają ją *Madame la Terre*, w przeciwieństwie do *Monsiuer le Capital*. Ekofeministki pokazały, że istnieje głęboki związek między zbagatelizowaniem pracy domowej, dewaluacją natury a idealizacją tego, co zostało wyprodukowane przez przemysł i technologię.

Nie jest to miejsce, by podjąć refleksję nad źródłami tej antropocentrycznej perspektywy. Wystarczy powiedzieć, że skala błędu popełnionego przez Marksa i kolejne pokolenia marksistowskich socjalistów, polegającego na przecenianiu wyzwających konsekwencji uprzemysłowienia, jest dziś aż nazbyt widoczna. Współcześnie nikt

nie odważyłby się marzyć – tak, jak robi to August Bebel w *Szkicach o kobiecie i socjalizmie* (2008) – o dniach, w których jedzenie będzie w całości produkowane chemicznie, a każdy nosiłby ze sobą niewielkie pudełko chemikaliów, dzięki którym zaspokajałby swoje zapotrzebowanie na białko, tłuszcze i węglowodany, niezależnie od pory dnia i roku. Dziś, kiedy uprzemysłowienie pożera ziemię, a naukowcy na służbie rozwoju kapitalistycznego majstrują przy produkcji życia poza ciałem kobiety, wizja rozciągnięcia uprzemysłowienia na wszystkie nasze aktywności reprodukcyjne jest koszmarem gorszym niż ten, którego doświadczamy wraz z uprzemysłowieniem rolnictwa.

Nie dziwi zatem, że w radykalnych kręgach obserwujemy „zmianę paradygmatu”: wraz z zastąpieniem wiary w maszynę jako siłę napędową „historycznego rozwoju” następuje zwrot politycznych wysiłków ku kwestiom, wartościom i relacjom powiązanim z reprodukcją naszych istnień, a także żywotności ekosystemów, w których żyjemy. Przekonuje się nas, że również Marks w ostatnich latach życia przemyślał własną perspektywę historyczną i wraz z zapoznawaniem się z egalitarnymi, matrylinearnymi wspólnotami wschodniej części Ameryki Północnej ponownie podjął rozważania nad idealizacją kapitału, rozwoju przemysłowego i zaczął doceniać siłę kobiet⁶.

Niemniej prometejska wizja rozwoju technologicznego, propagowana przez Marksa i całą tradycję marksistowską, nie tracąc nic a nic ze swojej atrakcyjności, powraca wskutek przejmowania emancypacyjnej roli, jaką autor *Kapitału* przypisywał automatyzacji, przez technologię cyfrową. Tym samym świat reprodukcji i pracy opiekuńczej – tak ceniony przez feministki jako grunt dla transformacji i walki – znów jest zagrożony zniknięciem w jej cieniu. To właśnie z tego powodu, choć sam Marks poświęcał niewiele miejsca teoriom płci w swoich pracach, a jego poglądy zmieniały się na przestrzeni lat, tak istotne pozostaje wracanie do nich i podkreślanie, jak próbowałam to zrobić w tym tekście, że jego przemilczenia w tej kwestii nie były wcale przeoczeniem, ale oznaką ograniczeń, których nie mogły przekroczyć jego analizy teoretyczne i polityczne. Muszą tego dokonać nasze prace.

⁶ Zob. komentarz do *Zeszytów etnologicznych* Marksa w Brown 2012, rozdziały 6 i 7.

Wykaz literatury

- Bock, Gisela i Barbara Duden. 1980. „Labor of love/love as labor: On the genesis of housework in capitalism”. W *From feminism to liberation*, red. Edith Hoshino Altbach. Cambridge, MA: Schenkman Publishing.
- Brown, Heather. 2012. *Marx on Gender and the Family: A Critical Study*. Leiden: Brill.
- Cleaver, Harry. 2011. *Polityczne czytanie Kapitału*. Tłum. Iwo Czyż. Poznań: Wydawnictwo Bractwo Trojka.
- Dalla Costa, Mariarosa. 1975. „Women and the Subversion of the Community.” W *The Power of Women and the Subversion of the Community*, red. Selma James i Mariarosa Dalla Costa. Bristol: Falling Wall Press.
- Federici, Silvia. 2004. *Caliban and the Witch*. New York: Autonomedia.
- Federici, Silvia. 2012. *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction and Feminist Struggle*. New York: Autonomedia.
- Fortunati, Leopoldina. 1997. *The Arcane of Reproduction: Housework, Prostitution, Labor and Capital*. New York: Autonomedia.
- Gimenez, Martha E. 2005. „Capitalism and the Oppression of Women: Marx Revisited.” *Science and Society* 69(1): 11–32.
- Hayden, Dolores. 1985. *The Grand Domestic Revolution*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Henninger, Max. 2014. „Poverty, Labour, Development: Toward a Critique of Marx’s Conceptualization.” W *Beyond Marx: Theorising the Global Labour Relations of the Twenty-First Century*, red. Marcel Van der Linden i Karl Heinz Roth. Leiden: Brill.
- Holmstrom, Nancy. 2002. „A Marxist Theory of Women’s Nature.” W *The Socialist Feminist Project: A Contemporary Reader in Theory and Politics*, red. Nancy Holmstrom. New York: Monthly Review.
- Selma, James. 1975. *Sex, Race and Class*. Bristol: Falling Wall Press.
- Marshall, Alfred. 1925. *Zasady ekonomiki*, t. 1. Warszawa, Wydawnictwo M. Arcta
- Marks, Karol. 1951. *Kapitał*, t. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1961. „Ideologia niemiecka.” W *MED*, t. 3. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1962. „Manifest komunistyczny.” W *MED*, t. 4. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1979. „Teorie wartości dodatkowej.” W *MED*, t. 26. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 2011. *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Marks, Karol. 2013. *Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*. Tłum. Mikołaj Ratajczak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mojab, Shahrzad. 2015. *Marxism and Feminism*. London: Zed Books.
- Negri, Antonio. 1991. *Marx Beyond Marx: Lesson on the Grundrisse*. New York: Autonomedia.
- Salleh, Ariell. 1997. *Ecofeminism as Politics: Nature, Marx and the Postmodern*. London: Zed Books.
- Scott, Joan Wallach. 1988. *Gender and the Politics of History*. New York: Columbia University Press.
- Secombe, Wally. 1993. *Weathering the Storm: Working-Class Families from the Industrial Revolution to the Fertility Decline*. London: Verso.

Silvia Federici - feministka nawiązująca do tradycji autnomistycznego marksizmu, członkini Midnight Notes Collective. Wykłada na Uniwersytecie Hofstra. Współzałożycielka Committee for Academic Freedom in Africa. Autorka między innymi: *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation* (2004), *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle* (2012).

DANE ADRESOWE:

Emerita Professor

Hofstra University

EMAIL: silvia.federici@hofstra.edu

CYTOWANIE: Federici, Silvia. 2017. Kapitał a płęć. *Praktyka Teoretyczna* 3(25): 196-212.

DOI: 10.14746/prt.2017.3.7

AUTHOR: Silvia Federici

TITLE: *Capital* and Gender

ABSTRACT: Although Marx in *Capital* does not work directly on issues such as gender or family, there is no doubt that Marxist historical materialism has had a profound impact on feminist theory. However, Silvia Federici argues that we need to distinguish between two Marxes, who have different views not only on gender, but also on the forms of class struggle. The first one concealed the problem of housework and reproductive work; for him the class struggle was strictly connected with working in industry. The second Marx, discovered by feminists in the 1970s, provided us with tools that enable us to rethink the particular forms of exploitation that women in capitalist societies are being subjected to.

KEYWORDS: autonomist feminism, reproduction, unpaid women's housework, industrial revolution, class struggle.